

Wychodzi dwa razy dziennie

z wyjątkiem niedzieli  
rano o godz. 7 1/2 i popołudniu o godz. 3.

Prenumerata we Lwowie:  
miesięcznie 1 zł. — ct.  
z dostawą do domu 1 " 20 "  
dwukrotną dostawą do domu 1 " 30 "  
Prenumerata na prowincyi:  
miesięcznie 1 zł. 10 ct.  
wartalnie 3 " 30 "  
z dwukrotną wytyką:  
miesięcznie 1 zł. 35 ct.  
wartalnie 4 " — "

# SŁOWO POLSKIE

Prenumerata

wynosi:  
w Niemczech miesięcznie 1 zł. 50 ct.  
z dostawą do domu 2 " — "

Głoszenia  
(inzeraty)

za jeden wiersz pięcioliniowy albo jego miejsce 40 ct.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na Prowincyi:  
wydania rannego 2 ct. 3 ct.  
wieczornego 3 " 4 "  
oba wydania razem 4 " 6 "

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie, Stow. zar. z ogr. poręką. WYDAWCA: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI. Adres „Słowa Polskiego“: Lwów, ul. Karola Ludwika 13, Telefonu Nr. 402.

## Podczas sezonu kąpielowego przyjmujemy prenumeratę tygodniową:

W Austrii po 30 ct.  
„ Niemczech „ 70 fenigów  
„ innych krajach „ 1 franku.

## Na przełomie.

I.

Wiedeń w czerwcu.

(Z). Maszyna się popsuła. Parlament, bezpośrednio po wielkiej reformie wyborczej, która się niektórym wielkim czynem historycznym wydawała, staje po dwóch miesiącach. Dusza, serce konstytucjonalizmu i konstytucyj chore. W Izbie prawodawczej przestał panować parlamentarizm, jego formy, regulamin, panuje brutalna siła, gardła, pięści. Mniejszość znikoma, przywykła do panowania nad obłąkami większością krajów, ludów, dumna z przeszłości, w której fundowała konstytucję, gły ta konstytucja przestaje, prawem dziejowego rozwoju, być wyłącznie instrumentem jej panowania, łamie ją i depce. Niemiec, który się uważał za granit, na którym stoi państwo, za żelazne wiązadło i obręcz krajów i narodowości, idzie w bunt. Ludzie, którzy wczoraj jeszcze mówili: „Austria to my“, jadą do Drezna, do Lipska, żęby się żalić przed „matką Germanią“ i żebrać pomocy. „Nie damy podatku, rekruta“ — mówi się w środku państwa.

Sprawy bieżące stanęły, obłąkami zaległości ustawodawcze, na które czekają miliony, tysiące bied potrzeb, nędz, czekających sanacji, piętrzą się. Uгода z drugą połową monarchii w zawieszaniu, kwestya, czy będzie prowizorycznie załatwiona w jesieni, czy będzie budżet? Rzecz niesłychana: rząd musi podatkową ustawę (cukrową) wydać prowizorycznie w drodze rozporządzenia, bez parlamentu, który kiedyś ma indemnizować śmiały krok rządu.

To są objawy bardzo poważne. Przesilenie nie jest ani kwestyą gabinetową, ani kryzys parlamentarną, przesilenie jest daleko głębsze. To co się dzieje, to nie jest przejściowy epizod, to jest kawałek historii. Austria jest znowu na przełomie.

To też kiedy z jednej strony opozycja staje na takiej krawędzi, że za nią już jest tylko zdrada stanu, gdy z drugiej strony każdy dzień przynosi pomysły załatwienia się na zawsze z tą opozycją coraz dziwniejsze, koncepty

zmian zasadniczych ustroju państwa wyrastają jak grzyby po deszczu, gdy parlament rozszedł się bez wyklarowania dostatecznego stosunku partyjnego i stosunku rządu do partji, gdy rząd, który podjął się „kierować“, zrzucił wprawdzie balast niesformnego parlamentu i podniósł się znowu ze swoim balonem „po nad partje“, po krajach, połudach, idzie pytanie już nie „co dziś“ — ale „co jutro“.

Przesilenie bardzo poważne, tem poważniejsze, że tylko pozornie nagle wybuchło. Ostatni wybuch, to tylko epizod procesu, który się lata całe odbywa. Dlatego niewolno położenia, środków, które się nasuwają, których rząd się chwytą, które radzi większość parlamentarna, wyrosła naturalnie w tym parlamencie, co wyszedł z reformy wyborczej, oceniają z uśmiechem na ustach, sceptycznie, ale bez obaw o jutro, bo od pokierowania sprawami przez lato, może zależeć daleko więcej, niż się powierzchniowo wydaje.

Przesilenie w Austrii ięga do podstaw. Do podstaw ustroju konstytucyjnego, do zagadnień narodowego bytu. Dlatego każdy naród, każdy kraj, staje przed tem jutrem, już nie jak przed kwestyą, czy będzie taką lub inną ustawą, czy będzie taki lub inny gabinet, czy będą te lub inne osoby, tylko, co radzi narodowa polityka rozum staną, jakie mamy zająć stanowisko wobec wypadków z punktu widzenia interesu kraju, narodu, państwa.

Położenie tak trudne, że krytyka usiłowań rozwiązania nie może być lekka, z pewnością także nie wolno sądzić, że się znalazło ostatnie słowo zagadki, gdy się szuka tylko — koźła oliarnego.

A już całkiem błędnem byłoby, całą odpowiedzialność i cały ogrom zadania zwać na rząd, zwalwisyj pierwej na niego całą winę; z drugiej strony nieważadnie w niemalej mierze tłumaczy się ostrość krytyki, z jaką spotyka się właśnie ten rząd, odpowiedzialnością, jaką dobrowolnie wziął na siebie jego kierownik. Skoro wziął na siebie cały kierunek, skoro ster wziął w ręce niepodzielnie, nie dziw, że psychologicznie biorąc, odpowiada dziś za wszystko, więc ściąga na siebie całą elektryczność politycznej atmosfery, biją w niego wszystkie pioruny, tem więcej, że porzucił dobrowolnie element, po którym poprzednicy prowadzili nawę państwa i podniósł się ponad partje parlamentu na wysokość czystego interesu państwa, a taka aeronautyka nie była nigdy bez niebezpieczeństw. Więc niedziw, że od Gofuchowskiego po Badeniego przez Belcredię, Potockiego, Hohewarta i Taffego, którzy wszyscy szukali roz-

wiązania austriackiej zagadki, krytyka stała się najbardziej może osobistą, a przez to najmniej może sprawiedliwą, co do dzisiejszego premiera. I taka rola, choć przykra, nie jest bez zaszczytu. Pragnęlibyśmy, wyznajemy to szczerze, innej dla hr. Badeniego, pragnęlibyśmy, by ten polski sternik austriackiej nawy inaczej związał się z kartą austriackiej historii, chociaż jednak ten osobisty moment musi grać pewną rolę w ocenie sytuacji, przypatrzymy jej się całkiem rzeczowo, całkiem trzeźwo, z całym przeświadczeniem, że bardzo trudna.

## Z Królestwa Polskiego.

(Originalna korespondencja „Słowa polskiego“).

Warszawa, w maju \*).

Od kilku miesięcy prasa, zarówno rosyjska, jak i polska gorliwie omawia kwestyę stosunku naszej narodowości do państwa rosyjskiego. Już to samo jest nowością, która dostatecznie motywuje to ogólne poczucie, jakie wśród nas zapanowało, że... coś się zmieniło. Poczucie to, o ile jest ogólnem, o tyle też mglistem i nieokreślonym, a prasa nasza, jakkolwiek niby swobodniejsza, nie jest jednak dość swobodną, żeby mogła na właściwej drodze utrzymać pojęcia, kursujące wśród społeczeństwa i prostować je tam wszędzie, gdzie prostowania wymagają.

Zadania tego powinnyby się podjąć którzy z organów prasy zakordonowej Wprawdzie w niewielkim to tylko stopniu zadość uczyni potrzeby, bo głos taki z trudnością i utankowo dochodzić nas będzie. nas, żyjących w zaborze rosyjskim, o których głównie tu chodzić powinno. Ze jednak dojdzie czasem, więc nie należy się wyrzekać i tej, choćby drobnej, korzyści.

Coś się zmieniło? Niezawodnie. Ale co i o ile? Czy zniżano to zasadniczo, dotycząca samej treści naszego stosunku do Rosyi. czy też tylko powierzchowna formalna, zmiana metody, sposobu postępowania przyznaniem dążeniu do tego samego celu? Czy mamy na nią patrzeć, jako na pierwsze światełko dnia pogodnego, czy tylko, jako na chwilową przerwę między chmurami, którą byle wietrzyk zamknie i może gęstsza jeszcze chmura zastąpi?

Sam fakt żywego podjęcia kwestji przez obie strony, zdaje się dowodzić uznania jej żywotności i nieletki przez nas, ale i przez Rosyę, co niekiedy było dla nas niespodzianką. Przywykliśmy oddawać w każdym kroku i każdym słowie Rosyi nie widzieć nic więcej, oprócz wyniosłego przeświadczenia o materialnej przewadze nad nami, tak wielkiej, że, radzi czy nie radzi, zadowoleni czy nie zadowoleni, przyjaźni czy wrody, postuszonymi i pokornymi być musimy. W chorze głosów, który się odezwał w ostatnich czasach, czuć wyraźnie nutę jakiegoś niezadowolenia z tego, co u nas jest i co się u nas dotychczas zrobiło, a choć nuta ta

\*) Artykuł ten — w maju jeszcze napisany, z powodu koniecznych w przesyłce ostrożności, spóźnił się znacznie. Zamieszczamy go mimo to, zaawiera bowiem bardzo trafne poglądy na obecny stan rzeczy w Królestwie. (Przyp. Red.).

brzmi bardzo niejednakowo w rozmaitych organach prasy rosyjskiej, widać wszędzie, że Rosya chce czegoś więcej i czegoś innego. Już w tem samym skłonnij jesteśmy upatrywać jakiś nowy objaw i nie dziw, że z wielkiem zainteresowaniem stawiamy sobie pytanie — czego chcą oni?

W gruncie rzeczy nie tak bardzo nowego w tych wszystkich głosach prasy rosyjskiej nie ma.

Choć nie wielka, była jednak zawsze w Rosyi grupa ludzi niezależnych pod względem interesu osobistego i wolnych od namiętnej nienawisci, która nie zżyła się na nasze aspiracye narodowe, bynajmniej nie jednoznacznie z separatystycznymi, które u żadnego Rosyanina współzuciały nie znalazły. Gotowa ona była zawsze tym aspiracyom otworzyć jak najszersze pole w granicach państwa rosyjskiego, upatrując w takiej polityce nietylko postulat humanitarny, ale i maksymalną dla tego państwa korzyść. Dziś, nie innego nie ma, tylko przyścisła do głosu tej właśnie grupy od chwili, kiedy się okazało, że w najwyższych sferach uznano, iż to, co było dotychczas, nie koniecznie jest szczytem doskonałości.

Ogół naszego społeczeństwa, który ma do czynienia tylko z urzędnikami, ludzi tych niezależnych nie zna wcale. Ci, którzy mieli sposobność zetknięcia się z nimi, wiedzą, czego chcą, czego moglibyśmy się po nich spodziewać, gdyby... gdyby nie byli tak nieliczni, tak odosobnieni, tak pozbawieni wpływu na kształtowanie się rzeczywistości i gdyby nie zmieniali się zwykle tak łatwo i tak radykalnie, gdy się któremu uda przejść do obozu dzierżących władzę. Czy ilość ich wzrasta, czy zasady ich utrwalają się, czy dochodzą do wpływu na bieg rzeczy? Przypuszczają można, że tak jest, ale należy pamiętać, że proces to bardzo powolny i jeżeli można co na tem budować, to w dalekiej chyba tylko przyszłości.

Dziś, a zapewne długo jeszcze tak będzie, cała siła i przewaga w rękach innego zupełnie obozu. Ten znamy dobrze. Wiemy, co znaczą ich głosy, nawołujące do jednoczenia kresów państwa z jego wnętrzem; wiemy, że nie do zadzierzgnięcia moralnych węzłów przez zaspokojenie naszych potrzeb narodowych zechcą one. Ludzi tych znamy. Znamy ich rzekomy patryotyzm, ich dabość o interesa państwowe, my, co patrzymy codziennie na ich rozpanoszenie się u nas. W obozie tym nie się nie zmienilo, nie zmienić nie mogło, bo nie może się nie zmienić tam, gdzie nie ma dobrej wiary, lecz jest tylko najohydniejszy interes osobisty, oparty na odbieraniu zwyciężonych. Takie siły historyja z biegiem czasu łamie i unicestwia, ale nie przeistacza ich nigdy.

Czego ci chcą dla siebie, wiemy dobrze. Moglibyśmy tylko zapytać, czego chcą od nas. Wszak nękać nas, gnębić, poniewierać mogą bezkarnie, bo nie mamy siły, żeby się temu oprzeć, a mamy świadomość naszej bezsilności... Wszak wszystko, co tylko dać może siła państwowa, oddawna zagarnęli w swe ręce i wiedzą, że wydrzeć im tego nie jesteśmy w stanie. Na pozór i oni jednak chcą czegoś więcej. Chcą, żebyśmy przestali być sobą w głębi duszy, żebyśmy się rozmiłowali w tym stanie rzeczy, który oni stworzyli. I to ich żądanie jest wszakże fałszem, bo gdyby urzędywiście się mogło, straciłby oni rację bytu i wyniknęłyby się im łup, który w ręce swe zagarnęli. Żądanie to dlatego właśnie nie dogadza, że jest nieziszczalne i przedłuża w nieskonczoność stan rzeczy, korzystny dla nich.

Za przeszłego panowania oboz ten mógł spokojnie i bezpiecznie oddawać się u nas swej „patryotycznej“ działalności. Nikt go nie kępował w jego żarliwości poświęcania się dla sprawy państwowej. Uczucie do bezpieczeństwa uspiło jego czujność tak dalece, że cesaż prasy, będąca na jego usługach, przestała już niemal zupełnie pisać o „polskiej intrydze“. Polemiki były rzadkie, a jeśli się zdarzały niekiedy, wyszczelniał ją zwykle jakiś „patryota“, rwący się do czynu, żądny walczenia na kresach i ofiarujący państwu swe usługi. Niedostryż taki działacz brał pismo do ręki i pod postacią korespondencji, lub artykułu dziennikarskiego pisał akt oskarżenia przeciwko tym, którzy go na tem polu wypredzili, zarzucając im zbytek miękkkości, brak energii w szerzeniu rusyfikacyi, często nawet wprost spolonizowanie się.

Dziś, w obozie tym zagrała znowu trąbka wojenna, a w chórze głosów, który się zlamtąd odezwał, czuć pewne zaniepokojenie, które stanowi rys nowy. Nie chodzi już tam o to, czy Piotr, czy Paweł z łupu będzie korzystał, lecz o to, żeby nie wymknął się on z rąk zupełnie. Obawa ta przybrała formę zażęgnięcia niebezpieczeństwa przez ignorowanie go. Wmawiając w nas, starają się wzmocnić w siebie, że w sferach rządowych nie się nie zmienilo. Powtarzają nam do znudzenia, że rząd ani na jotę nie odstępuje od dawnej wględem nas polityki, bo niezmiennie dąży do wzmocnienia państwowości rosyjskiej na kresach.

Gdyby nasza prasa mogła mówić otwarcie o tych rzeczach, odpowiedziałyby, a niezawodnie odpowiedziałyby jednoznacznie, pomimo różnic, jakie ją cechują, że zapewnienia takie są zgola dla nas zbyteczne. Nikt bowiem ani na chwilę nie przypuszcza, żeby rząd nosił się z myślą ofiarowania nam w podarunku niezależności politycznej, lub też nawet narodowej autonomii; doskonale więc wiemy, że dąży i dążyć będzie do wzmocnienia u nas państwowości rosyjskiej i ściślejszego wzmocnienia węzłów, łączących kresy z wnętrzem państwa. Dla nas pytanie tkwi nie w tem bynajmniej, czy rząd będzie dążył do tego celu, lub nie, ale w tem, jakimi środkami dążyć będzie. Jeżeli państwowość rosyjska u nas, jak dawniej, tak i nadal ma się zaciepić przez poniewieranie naszych „odrębności“ narodowych i gwałtowne włączanie w nas cech narodowych rosyjskich; jeżeli węzły, wiążące nas z państwem rosyjskim, mają być i nadal łańcuchami, krępującymi nasz rozwój narodowy i społeczny — i rząd i społeczeństwo mogą być pewne że, jak dotąd, tak i nadal, spotkają się u nas nie z czynną opozycją wprawdzie, bo na tę siły nie mamy, ale z nieprzechwycionym, jak siła elementarna, choć biernym oporem; spotkają się nie w jawnym protestem, bo nauczyliśmy się sił swoich na marne nie szafować, ale z powszechną, choć głuchą nienawiscią. Łagodniejsze formy i drobne ustępstwa mogą wprawdzie uspić chwilowo naszą narodową odporność i rozbudzić nawet pewną życzliwość, bo jesteśmy narodem wrażliwym, ale byłoby złudzeniem oczekiwać po takich powierzchownych zmianach w postępowaniu z nami, trwałej i radykalnej zmiany w naszym usposobieniu. Rosya może powiedzieć sobie, że mając siłę materialną, nie dba o przywiązanie narodu, który wielką; ale, jeżeli chce jej mieć, musi wiedzieć, że go trwale nie pozyska, idąc drogą, którą dotychczas kroczyła, chociażby nawet zmieniła metodę postępowania.

Nam nie o grzeczne formy chodzi, choć niezawodnie te są przyjemniejsze, ani o dro-

### MAMONA.

POWIEŚĆ  
przez  
Waleryę Marrené.

Wszystko w około nich zakwitnie. Ogród wydawać będzie zdrowe wonie swoich kwiatów, sad rumienić się dostatkami owoców, pełne gumna i spichrze staną się źródłem dobrobytu. Otoczy ich tłum szczęśliwych, a oni wśród nich będą najszczęśliwszymi, bo oni to staną się źródłem pomysłowości powszechniej.

Marzyli wypowiadał się cały w tych obrazach. Eda słuchała go z wzrastającym przerażeniem. O takim życiu nie miała pojęcia, takiego życia nie chciała za nic. On, zapatrzonu w przyszłość, której zapragnął teraz całą siłą ognistej natury, myślał głośno i żądał od żony potwierdzenia swych snów, jeśli nie rownego zachwytu.

kilku, od tego człowieka, który wśród cudów cywilizacyi marzył o dziwnie prawie życiu i chciał ją w nie wtłoczyć.

Po za tym uroczym krajobrazem południa, rysował się teraz w jego oczach inny, do którego zafęknął całym sercem, blade płaszczyny otoczone sinym wiankiem lasów, niebo przysłonięte białymi chmurami, wilgotne łuki upstrzone majowem kwieciami, rzeki, topzące powoli wśród nich szare nurty.

Eda zwracała wiekich polityków, niczem nie dała, poznać po sobie uczuć, ogarniających ją coraz silniej. Czula, że musi coś obmyśleć, aby przeszkodzić spełnieniu jego zamiarów. Wiedziała, że nie nagnie się do nich nigdy.

Przeszkodzić zaś tem łatwiej, im mniej podejrzawać będzie jej chęci. Usiłowała więc podzielać jego marzenia i przypominała sobie wszystko, co mogła, z rodzinnego kraju. Nie przychodziło jej to łatwo. Kosmopolitka z rodu, zawodu i usposobienia, w Polsce znata tylko wielkie miasta i towarzysztwa, postępując się obcym językiem, narzekające wiecznie na własny klimat, charakter, obyczaje, wyroby.

Robert zadawał sobie dobrei chęciami żony. Coż znaczyły słowa, nieco spletane i bezładne, kiedy mówiły jej oczy i dopełniały, czego nie dowiedziały usta, a on czytał w nich wszystko, co usłyszeć pragnął i był szczęśliwy, tak, jak niedys, na początku ich pozycia, kiedy nie zaznał jeszcze rozczarowania, ani zwątpień. Powrócił chwile ufności, Eda była znowu dla niego tem, o czem marzył, przynajmniej chciał w to wierzyć.

A jednak podejrzenia, raz zbudzone, trwają, choć przytłumione, ukryte, pomimo woli i wiedzy, a niekiedy dają znak istnienia głuchym

bolem, gotowe każdej chwili powstać z nową siłą.

Robert wierzył, bo chciał wierzyć, że odnalazł żonę taką, jaką mieć pragnął, wierzył, dopoki byli w gorach i sami, ale gdy zbliżali się znów do Bellagio, jakiś cień padł mu na myśl.

Było to już nad wieczorem. Słońce zapadało za gory, całe towarzystwo hotelowe piło czarną kawę w ogrodzie, przyglądając się statkom i ludziom, przesuwanym się po jeziorze, jak zwykle ludzie beczeyni, starający się czemkolwiek czas zapędzić.

Skoro poznano powracających, powstał w towarzystwie ruch nagły. Panie powiewały chustkami, panowie poruszali w powietrzu kapelusami. Powitania tyczoły się naturalnie Edy, Robert zbyt mało mieszał się do życia hotelowych gości. Młody południowiec rzucił się ku przystani i nachylił nad wodą, jakby mógł bieg łodzi przyspieszyć.

— Ecco! la bellissima signora Polacca! — wołał włos z cęchującą jej swobodą.

Eda siedziała, oparta o poduszki. Pod białym, jedwabnym szalem, który leżał jej na kolanach, pochwycała rękę Roberta i sciskała ją mocno, jakby tym sposobem chciała odwrócić jego uwagę od tych powitań.

Ale on patrzył jej w oczy i dostrzegł pod zmrużonymi powiekami blaski, które sprzeczały się z tym uściskiem, blaski, które nie zapalały się dla niego.

Przez chwilę siedział w łodzi zamysłony, pochwycony znów podejrzeniami, które coraz bardziej stawały się pewnością i przypomniał mu się nagły wiersz Musset'a, gdy Porcja obiecywał rybakowi wieczną miłość i szczęście, a on milczy, bo wierzyć jej już nie może.

Wysunął dłoń z uścisku żony i przyglądał się południowcowi, który wszystkich wypredził i podawał rękę wysiadającym, pochwycał nawet spojrzeń Edy, do niego zwrócone. Rzecz dziwna, miał ukrytą świadomość, że tak będzie. Zamiana spojrzeń pomiędzy Edą a południowcem sprawiała mu ból, ale nie była rzeczą niespodzianą.

Ogarnęło go nagle poczucie niezmiernego znudzenia. W jednej chwili przeżył znów niepokój i cierpienia długich miesięcy. Stała się nagłe jasność w jego oczach i nie wątpił więcej, że zawiadło go serce, na którem oparł swą przyszłość. Dotąd nie stanęły pomiędzy niemi fakta żadne, nie, tylko subtelne odcienienia, a jednak one tak samo, jak fakta, działają na niektóre natury, rozdziałają niepowrotnie, jak one.

Ostatecznie, coż znaczy, że zło nie zostało spełnione, jeśli jest przekonanie, że spełnione byłoby mogło, coż znaczy, że nie było przeniewierstwa, jeśli serce sprzeniewierza się nieustannie. Są dusze zbrodnicze, a kto je przejrzał do dna, musi się od nich odwrócić, chociaż ręce jeszcze czysteimi zostały.

Proces rozczarowania odbywał się w nim głucho od dawna, aż wreszcie przyszła chwila, w której zrozumiał, że fałszem i pozorem było wszystko, co w niej ukochał. Ileż razy wątpił, rozpaczął i wierzył znowu. Ileż razy walczył i łamał się sam z sobą, pragnąc ocalić w niej oskolwiek, o co dawna miłość zachaczyć się mogła.

Dziś to wszystko należało niepowrotnie do przeszłości. Ocknął się nagły z długiego letargu. Dość długo Eda burzyła z umiechem jego zamiary jednem skinieniem swego małego paluszka. Teraz, jeśli ona nie pojżie za

nim, drogi ich rozęjs się muszą. Nie myślał jej opuszczać. Zobowiązany swych wobec niej dopełnić zawsze bez wahania. Mogł zmarnować dla niej szczęście, nie da jej tego uczuć, ale dalej życia marnować nie będzie.

Z tą myślą wracał do Bellagio po kilkunajdziu wycofanie. I w miarę, jak się zbliżał do Edy, znikła mu z myśli pogoda.

Wracał z Medjolanu koleją na Lecco, pociąg wyrzucił go w małej stacyi Fiumelatte i biegł dalej ku Bellano. Zeszedł ze stony góry, na której wznosi się stacya, wszadł do łodzi i płynął, kołysany falą, zawsze trochę wzburzoną, tam, gdzie wody jeziora Lecco łączą z Como.

Sam nie wiedział, czemu wybrał tę drogę, zamiast parowcem przez Como, dopłynąć do Bellagio. Była to rzecz prostej przypadku, który czasem tak wielką rolę gra w życiu, iż trudno uwierzyć, by nim kierował traf ślepy.

W hotelu nikt nie zauważył jego powrotu. Była to gorąca pora południa, w którym zwykłe ruch wszelki ustaje. Wszedł niepostrzeżony do swego pokoju, łączącego się salonek z pokojem Edy i zatrzymał się machinalnie, słysząc szmer przyciszzonej rozmowy. W salonie była Eda z południowcem. Oboje, tak pewni, iż nie powróci o tej godzinie, iż drzwi nawet od jego pokoju były tylko przyknięte, a szmer kroków jego stłumił kobiercem.

(C. d. n.).

Krawaty, Rękawiczki, Kapelusze, Parasole, Kalosze, poleca w wielkim wyborze M. LUDWIG, Lwów, Akademicka 1. 3.

KRONIKA.

Lwów 15 Czerwca.

- 16 Czerwca. Sroda. Franciszka Regis. Wschód słońca o godz. 4 min. 5 rano, zachód o godz. 7 min. 56 wieczorem. Dnia tego w roku 1863, Wroblewski stoczył zwycięską bitwę pod Wielkim Węgłem. O godz. 6 wieczorem muzyka 15 pp. przed gmachem namiestnictwa. O godz. 7 wieczorem walne zgromadzenie Stow. asystentów i praktykantów budowniczych. O godz. 7 1/2 wiecz. w teatrze hr. Skarbka: „Porwanie Sabinek”.

Z uniwersytetu. PP. Marcin Sas rodem z Manasterza w Galicji, profesor szkoły realnej w Krakowie, otrzymał stopień d. filozofii, a pan Zygmunt Steuermark, rodem ze Szczekocin w Król. Polsk., stopień d. nauk lekarskich na uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

Rektorem Kolegium polskiego w Rzymie został mianowany ks. J. Giecowicz na miejsce ks. Łatrykowski, który powrócił do Krakowa.

U ministra rolnictwa hr. Ledebura byli dzisiaj na posłuchaniu w imieniu miasta prezydent p. Malachowski, tudzież obaj wiceprezydenci Schayer i Michalski. Ponieważ ministerstwo rolnictwa jest jednym, do którego nasza gmina nie ma żadnych specjalnych prośb ani interesów, więc wizyta ta była tylko aktem kurtoazji, do którego tym razem — wbrew zwyczajowi dawnemu — nie dodano żadnej supliki.

P. minister w rozmowie z członkami deputacji wyraził żal, że na dwa dni pierwotnie obliczony pobyt w naszym mieście zmuszony był skrócić i że miasto mu się podoba jako nader czyste i zdrowe. Opowiadał dalej, iż przejeżdżając cosem przez park stryjski, podziwiał piękny ten ogród i położenie naszej wystawy — wreszcie oświadczył, iż skorzysta z najbliższej sposobności, aby znowu zawiątać do Lwowa, który mu widocznie przypadł do gustu.

Nowy teatr. Komitet teatralny rozstrzygnął na wczorajszym posiedzeniu o przyjęciu ofert na urządzenia wentylacyjne, kaloryferów i wodociągi w gmachu nowego teatru.

Roboty około tych urządzeń uchwalono oddać firmie Kurz, Rietschel & Henneberg z Wiednia a to wentylacyjne i kaloryferowe, za cenę 32 175 złr. wodociągowe zaś za cenę 14.446 zł. Ofert innych i krajowych nie uwzględniono z powodu iż są wyższe i nie dają dostatecznej gwarancji zupełnego dobrego wykonania.

W dalszym ciągu uchwalono rozpisać licytację ofertową na konstrukcję żelazną i maszynerie scenicznej dla nowego teatru. Do udziału w licytacji i przedłożeniu ofert postanowiono zaważać poważniejsze firmy królewskie jak Piotrowicz i Schumann we Lwowie, Zieleniewski i Ska w Krakowie, Lipinski w Sanoku itp.

Prochi kurkowa w ul. Byblikiwiczowej, przez którą tłumy publiczności dążą do Parku Kilińskiego, od dwu dni uniemożliwiają komunikację w tej ulicy. Kolej elektryczna, liczne powozy i dorozki potęgają tę plagę w ulicy, której tradycyjnym zwyczajem magistrat nie każe kroczyć. Skutkiem tego chcący się dostać pieszo do parku, musi narazić się na tak przykry wędrowek w kurzu i piasku, duszącym i oslepiającym, że w pół drogi wraca najczęściej do miasta.

O pomście do nieba wolają kości osób, które zmuszone są odchodzić drogę ze Lwowa do Bruchowicz powozami lub dorozkami. Droga ta, to jeden szereg najskandaliczej służby wywołów i dziur, to szyderstwo z cywilizacji i wrót cywilizowanego m. Lwowa. Gdzie są władze powiatowe, miejskie i wszelkie inne, obowiązane dbać o porządek na drogach?

Na budowę dróg udzielił Wydział krajowy z ryczałta w sumie 380.000 zł, uciwiałego na ten cel przez Sejm krajowy w r. 1897 — następujących subwencji bezwrotnych:

- Wydziałowi powiatowemu w Wadowicach na drogę Bierzowice-Zembrzyce 2000 zł. Wydziałowi pow. w Tarnowie na drogę Tuchów-Olszyny 4380 zł. Wydziałowi pow. w Nisku na drogę Nisko-Przyssów 1400 zł., na drogę Jerzowce-Narty 600 zł. Wydz. pow. w Mielcu na drogę Radomyśl-Przeclaw 3000 zł. Wydziałowi pow. w Borszczowie na drogę Perejmy-Szyszkowce 3000 zł. Wydziałowi pow. w Łańcucie na drogę Łańcut-Kańczuga 2000 zł. Wydziałowi pow. w Przemyslu na drogę Chataupki medyczne-Stabno-Nienowice 2000 zł. Wydziałowi pow. w Gieszanowie na drogę Lubaczów-Hruszów 3000 zł. Wydziałowi pow. w Myślicach na drogę Lubień-Mszana dolna 1000 zł. Wydziałowi pow. w Samborze na drogę Przemysl-Rudki 1000 zł. Wydziałowi pow. w Brodach na drogę Brody-Załozce 4000 zł. Wydziałowi pow. w Tlumaczu na drogę Markowce-Kamienna 2000 zł.

Prócz powyższych subwencji przyznał Wydział krajowy bezprocentowe pożyczki: Wydziałowi pow. w Wieliczce na drogę Świątynki-Swosowice 3000 zł. Wydziałowi pow. w Buczaczu na drogę Jaźlowiec-Niżniń 6000 zł. Wydziałowi pow. w Jarosławiu zezwolono na zsekwestrowanie w Banku krajowym subwencji, przyznanej z funduszu krajowego w kwocie 22.000 zł. a płatnej w szeregu kilku lat, na drogę Bystrzyce-Przeworsk.

Pieczera w Straczu. Od jednego z letników, bawiących w kolonii Janowskiej, otrzymujemy list, którego ustęp przytoczymy dosłownie. Jedyną osobliwością godną zwiedzenia w okolicy Janowa jest odwieczna pieczera w Straczu oddległa o 25 minut drogi od Janowa. Miejsce to jest też odwiedzane przez wszystkich przybyszów, którym starczą siły do przebycia znuźdnej drogi pod górę.

Za granicę wyszłyby niezawodnie tego rodzaju osobliwość, a szumne reklamy ścisłaby tysiące odwiedzających. W Straczu jednak inaczej. By dostać się do wejścia grotty, leżącej na górze niewysokiej, zalezionej świerczyną, trzeba się pisać po stromych stokach góry, po usuwającej się pod stopami glince i piasku. Wejście do grotty zawalone kamieniami i zaspane piaskiem, że zaledwie na czworakach dostać się tam można. Sądymy, iż zarząd kolonii letniej, w dobrze zrozumianym własnym interesie zajmie się wycięciem drożyny, któraby wdrapywanie się na górę umożliwiła, i oczyścił wejście do pieczary. Nadto tablice, wskazujące drogę do Stracza, leżącego tuż przy stacyi kolejowej w Koźlicach, ustawiono wzdłuż gościńca, podczas gdy do Koźlic prowadzi przesiłzna droga przez las. Trzy tablice, ustawione przy drodze leśnej, wystarczyłyby do dokładnego oznaczenia drogi. W ubiegłym tygodniu zwiedziła

bne ustępstwa, choć i te cenimy, ale o trwały, bezpieczny grunt pod nogami. Kto zna nasze społeczeństwo, wie doskonale, czego ono szuka w każdym artykule prasy rosyjskiej o nas, w każdym słowie i rozporządzeniu rządowym. Pytamy, czy Rosja szczerze i bezwzględnie wyrzeże się myśli wynaradawiania nas? Czy odrębności naszej narodowej kultury będą nie tylko tolerowane, ale i szanowane; czy dalszy rozwój tej kultury przestanie być uważany jako *malum necessarium* tylko, a zostanie uznany jako rzecz pożądana, jako przyczynek do siły i pomyślności państwowej? Czy zostaną złożone do archiwum prawa, mające do celu tamowanie ilościowo i jakościowo rozwoju naszej narodowości na gruncie ekonomicznym, społecznym, umysłowym i moralnym i czy ustanie fabrykacja praw takich? Czy konieczność jednego języka państwowego przestanie być pretekstem do wypędzania naszego języka ze szkół, z kościoła, z sądownictwa, z rozmaitych instytucji o charakterze lokalnym, ze stosunków z miejscowymi władzami, słowem tam wszędzie, gdzie odrębność narodowa, a zatem i językowa, nie a nic nie szkodzi jedności państwowej? Czy zostaniemy wyjęci z pod anormalnego prawa o podejrzanych, jakimu zostaliśmy poddani i czy zapuścimy jedno prawo, równe i sprawiedliwe dla wszystkich — w intencji i w zastosowaniu. To są pytania, które sobie stawiamy i na które szukamy odpowiedzi, analizując głosy dziennikarskie i czynny rządowe.

W tych ostatnich, cokolwiek w nas chce wzmóc wroga nam część prasy rosyjskiej, widzimy, że niezawodnie coś się zmieniło. Zważysz, że intencje najwyższych sfer rządowych nikomu z nas dokładnie nie są znane, że w sferach tych niema wcale tej jednolitości, jaką tylko bardzo niedoswiadczeni i z daleka patrzący przypuszczają w rządach autokratycznych, że w słowach swych i czynach rząd całej swej intencji nie wypowiada, a niewiadomo, co jest maską, co prawdą — zważysz to wszystko, wcale niełatwo dojść do pewnych pod tym względem wniosków, nawet gdy się zdota zapamiętać nad subiektywnym optymizmem lub pesymizmem, o co ogółowi społeczeństwa zawsze trudno. (Dok. nast.)

Wiadomości polityczne.

Urzędniccy wobec rozporządzeń językowych. *Mähr.-schles. Corresp.* pisze: W toku rozpraw nad rozporządzeniami językowymi winno się i to błęcznie zapamiętywanie, — że nie tylko przy pierwszej nominacji, ale i przy innych awansach wymagane są będzie w Czechach od urzędników znajomości obu krajowych języków. Zapamiętywanie takie jest zgoła bezzasadne.

Przepis rozporządzeń językowych odnosi się tylko do urzędników, którzy dopiero do służby wstępują i obejmuje jako termin *a quo* czas od 1. lipca 1901 r. Od urzędników, będących już w służbie — nie wymaga się znajomości drugiego krajowego języka.

Autonomia kościoła na Węgrzech. Dnia 24 b. m. odbędzie się w celych Węgrzech konspiracyjny wyborów katolickich, którzy następnie wybiorą delegatów na walny kongres, zwolany rozporządzeniem królewskim, celem obradowania nad autonomiczną organizacją Kościoła w krajach korony św. Szczepała. Z Budapesztu donoszą, że w zakresie autonomii kościelnej wejdą w przyszłości następujące sprawy: 1) Zarząd szkołami ludowymi w całej rożności; 2) Bezosobny zarząd majątkiem gmin kościelnych w ramach spornych przez organ autonomiczny, w danym wypadku powoływany; 3) Wymiar i rozpisanie kościelnych i szkolnych podatków; 4) Kwestye, dotyczące sporów co do należności stułowych pomiędzy duchownymi a wierzniymi; 5) Wypowiadanie zapłaty o majątku gmin kościelnych; 6) Zmiana ciężarów patronatowych i budowlanych, (*fabrica ecclesiae*), ciężących na parotnie; 7) Polepszenie bytu duszpasterzy.

Kongres ma się także zastanowić nad sprawą wprowadzenia w życie wydziałów świeckich w rezydencjach biskupich, a to dla ożywienia ducha kościelnego w najszerzszych sferach. Wydziały takie brałyby udział w administracji majątku kościelnego. W parafiach znwua, ma uzyskać proboszcz, jako ciało doradcze, wydział z świeckich swoich parafian. Kongres zatem będzie radził nad kwestyami, które we Francji i Niemczech zostały urzeczywistnione w drodze odnośnych praw państwowych.

Jak się robi rewolucje? Niemieckie pisma z *Germania* na czele przypominają obecnie z powodu jeszcze nie przebrzmiałego procesu Tausch-Luetzow jeden z najbardziej sensacyjnych „kawałów” policyjnych. W 1857 r. założył lektor policyi poznańskiej Post z polecenia prezydenta policyi poznańskiej von Baerensprunga „polski tajny związek rew. o. u. c. y. n. y”. Członkami tego związku byli... sami Niemcy, wśród nich radca policyjny Niederstetter, królewsko-pruski radca rządowy Mirbach itd. Za dewizę wziął sobie ten „rewolucyjny” komitet zwalczać pruski, rosyjski i austriacki rząd. Lektor Post wziął się do czynu wcale energicznie. Zajęcie jego biurowe polegało na czytaniu polskich pism i zakreślaniu w nich karygodnych ustępów. Umiął tedy niezle po polsku. Post kazał wydrukować kilka setek rewolucyjnych proklamacyj i wysłał je z rozkazu Baerensprungo do emigracji polskiej w Londynie. Emigracja przyjęła apel do powstania z największą obywatelską i odpornością. Urzędnicy policyi poznańskiej, — chcąc jednak, za wszelką cenę przełamać lody niedowierzania, donosili ciągle, że całe Poznańskie podmianowane, hasło do ruchawki rozszerzone, — a na dany znak powstanie całe księstwo. Szajka policyjnych szpicłów nie przestała na tym czynnym pomysle. Postanowiono poszukać ofiary. Udało się zjednać „dla sprawy” jakiegoś Majewskiego w Londynie, — którego mianowano agentem związku. Majewski oczywiście nie mógł z golemi rękami przystąpić do „propagandy czynu” i prosił o środki. Postano mu tedy z funduszu dyspozycyjnego poznańskiej policyi politycznej 10 talarów.

Za dziesięć talarów niepodobna było jednak, urzędnicę się nawet najtaniej, zorganizować rewolucyjny przeciw Prusom, więc na dalsze nalegania posłano Majewskiemu 25 talarów. Zażądano następnie od Majewskiego, aby przyjechał w Poznanię i osobiście się przychylny do wzięcia powstania. Proszono go także o sprowadzenie towarzyszy z zagranicy. Było to na wiosnę 1858 r. Jako hasło rozpoznawcze miało służyć pytanie: „Po czemu wetna?” — Odpowiedź miała brzmieć: „Po 91 1/2 talarów”. Majewski przybył do Poznania. Zaledwie się rozlokował w mieście, wpadł w ręce policyi, która znalazła przy nim wiele kompromitujących papierów. Opinia niemiecka i sfery rządowe unosiły się w pochwałach nad bystrością i zręcznością policyi. Tę zręczność i bystrość opłacił Majewski pięcioletnim ciężkim więzieniem. W Sejmie pruskim zdarł jednak zasłonę z całej tej haniebnej trytygi poseł Niegolewski. Z powodu interpelacji Niegolewskiego usunięto z urzędu najniebezpieczniejszego, bo radcę policyjnego Niederstettera, — a właścicieli aranzjerowie Baerensprungi i Posty spoczywali na laurach swoich zasług...

Z Izby francuskiej. Dyskusji w sprawie przedłożenia przyjęcia dla banku francuskiego, użycia opozycji za narządzie przeciw rządowi. Na końcu debaty generalnej, zażądał Bascou, aby rząd podał do wiadomości Izby układ, zawarty z bankiem, na wypadek wojny.

Minister skarbu Cochery, w odpowiedzi na interpelację oświadczył, że jawne enuncjacje w tej sprawie równałyby się zupełnemu obezsileniu układu. Rząd przygotowywał nie tylko armatę, ale stara się, aby nie pozostawiał Francji w krytycznej chwili bez pieniędzy. Inne państwa trzymają w największym ukryciu swe zasoby finansowe na wypadek wojny — dlatego jedyną Francja ma całym światu odstąpić własne tajemnice? Minister prosi o odrzucenie wniosku Bascou i stawia kwestye zaufania.

Socjalista Millerand wyraził zdziwienie, że rząd się chowa za płot jakichś niestniejących względów stanu — bo w istocie układ mają wszyscy więksi finansisci. Całą ręką więc ma się jeszcze na szczęście w tem że na wypadek wybuchu wojny zapasy metaliczne kasy należą do państwa. Nie powinno się tak *in blanco* powierzać bankowi skarbu wojennego Francji.

Meline podniósł z naciskiem niepodobnięstwo ogłaszania układu wobec połączonej z tem ogłoszeniem kwestyi narodowej obrony. Radykał Pelletan uważał milczenie rządu za dowód nie wystarczających warunków układu. Izba się na taki układ zgodzić nie powinna, jeżeli chce uniknąć zarzutu zdrady stanu.

W końcu odrzucono wniosek dep. Bascou 398 głosami przeciw 236.

Podróż Faure’a do Rosyi. Do podrzędowej monarchyjnej *Allgem. Ztg.* telegrafują z Petersburga: W rosyjskich kołach rządowych wywołuje zachowanie się prasy francuskiej w sprawie podróży Faure’a do Petersburga silne i dłużej już trwające zniechęcenie. Jest nieprawdopodobnięstwem, aby dokonano zmian w ustalonym programie podróży prezydenta. Ani car, ani rząd rosyjski nie mają ochoty być piłą francuskich zachcianek. O ile się zdaje, wie o tem wielka część spokojnie myślącego społeczeństwa francuskiego.

Crispi przed sądem. *Gazetta Piemontese* ogłosiła obszerny interwju jednego z swoich redaktorów z wysokim urzędnikiem sądowym z Bolonii. Urzędnik ten zapewniał, że żadne naciski z góry nie skłonią sędów do zastosowania wymiaru sprawiedliwości względem Crispi’ego. Oskarżenie przeciw Crispi’emu obejmuje trzy kategorie spraw. Są tam sprawy o nadużycie władzy urzędowej, o zwykłe przestępstwa z czasów ministerstwa i o zwykłe przestępstwa Crispi’ego, jako człowieka prywatnego. Crispi pobrał podobno znaczną sumę z *Banca di Napoli*, celem zakupienia wspaniałych podarków dla któregoś z członków swej rodziny. Nietylko jednak banki, ale i różne osobistości prywatne dostarczały Crispi’emu pieniądze za protekcję.

Proces Crispi’ego wydobędzie na jaw mnóstwo skandali i wciągnie w ich odmet pierwsze rdyi Włoch. Chociaż *Gazet. Piem.* jest znana z wroziego usposobienia dla Crispi’ego, to przecież jej opowieść nie jest, o ile się zdaje, oparta na fantazji. Faktem jest, że w *Banca Napoli* nastąpiły w ostatnich czasach groźne dymisy. Pozbawiono urząd jednego z dyrektorów, sześciu pensyjonowano, uwolniono ze służby dwóch centralnych inspektorów, 70 urzędników działu rachunkowego i 110 osób rozmaitych kategorii personalu.

Wybory w Holandyi. Odbijające się właśnie wybory do holenderskiej Izby drugiej, zajmują tym razem więcej, aniżeli zwykle zagranicę, ponieważ po raz pierwszy odbęda się na podstawie nowej ustawy wyborczej, która znacznie powiększa liczbę wyborców. Nie ulega wątpliwości, że fakt ten wpłynie bardzo znacznie na zmianę politycznego położenia wewnętrznego w Holandyi, zmieniając ugrupowanie stronnictw, zasiadających w Izbie. Nowi wyborcy należą głównie do tej klasy robotniczej, która nie opłacała minimum podatków, wymaganego od tych, którzy mają prawo głosu. Wobec tego nie można przewidzieć wyniku głosowania, to też i najwięcej doświadczeni politycy wstrzymują się od wygłoszenia prognozy.

Nowe prawo wyborcze opiewa: Wyborcą jest każdy obywatel holenderski, liczący 25 lat, 1) płacący co najmniej guldena podatku państwowego, lub — 2) opłacający czynsz za mieszkanie, ustanowiony poszczególne dla każdej gminy, — 3) jeżeli jest właścicielem lub dzierżawcą łąki, zawierającej co najmniej 24 kubycznych metrów, — 4) jeżeli od 1 stycznia 96 r. do 1 stycznia 97 roku był stale angażowany przez jednego i tego samego szefa czy przedsiębiorcę i tę samą pobierał płacę, której wysokość także unormowano stosownie do warunków położenia, — 5) jeżeli

jest właścicielem papieru państwowego na 100 guldenów lub książeczki kasy oszczędności na 50 guldenów, — 6) jeżeli złoży dowody, że jest zdolnym do piastowania urzędu publicznego lub wykonywania rzemiosła.

Co do procedury wyborczej zasłała ta zmiana, że uznano zasadę *One man one vote*. Każdy wyborca może głosować tylko na jednego kandydata, podczas gdy dotychczas n. p. w Amsterdamie, każdy wyborca głosował na 9 postów. Wielkie miasta podzielone zostały na okręgi wyborcze, z których każdy po jednym wybiera posła.

Ruch wyborczy jest nader ożywiony w całym kraju. Wszystkie katolickie komitety wyborcze postanowiły zawrzeć kompromis z ultra protestancką partją, która podzieloną jest na 2 obozy: zwolenników i przeciwników sojuszu z katolikami.

Jednym z głównych postulatów programu kartelowych protestancko-katolickich jest ustanowienie cel ochronnych na zboże, a więc walka zaręczta ze zwolennikami wolnego handlu — liberałami, żądającymi taniego chleba. Stronnictwo liberalne podzielone także na 2 odtamy: stare i młodoliberalne, z których ostatni zbliżyła się do radykałów. Liberalne stronnictwo pospuło z radykałem postawiło wspólny program, żądający obowiązkowego zabezpieczenia robotników, przymusu szkolnego, naprawy prawnego położenia kobiety, uproszczenia procedury sądowej, powszechnego obowiązku służby wojskowej itd.

Izba druga składała się dotychczas z 57 liberałów (32 progresistów młodolib), 3 radykałów, 15 protestanckich kleryków i 25 katolików.

Młodogipskie stronnictwo szuka w cesarzu Wilhelmie swego politycznego wybawcy. Członkowie tego stronnictwa zaspiewali formalnie Wilhelma II. życzeniami z powodu stanowiska Niemiec w sprawie wojny grecko-tureckiej i wyrazili zarazem nadzieję, — że cesarz stojąc po stronie Egiptu, przyczyni się do wyrzucenia z nad Nilu Anglików. W ostatnich tygodniach opublikowało arabskie czasopismo *Moayad* depeszę, podpisaną przez pewne grono Mitodoturków z prośbą do cesarza, o zwrocenie uwagi na uciążony kraj Faraonów. Większość pententów składała się z kupców i właścicieli ziemskich i to przeważnie byłych wyższych oficerów egipskich. Za czasów powstania Arabów baszy, musieli oni opuścić szeregi armii, z powodu podejrzania o bunt. Obecnie utaskawili ich kody i zapewnił małe pensye. Oczywiście takie zyciwy nie mogą się pogodzić z obecnym stanem Egiptu, wdychają do powrotu do czasu rządów baszów. Narzędziem w ich rękę ma być cesarz Wilhelm.

Kozuchy na Korei. Biuro Reutera przyniosło telegraficzną wiadomość, że w stolicy Korei, Soeul, przedsięwzięto bardzo liczące aresztowania. Podobno wykryto spisek, dążący do skłonięcia króla, aby ocy swego zamianował regentem państwa i zarowno rosyjskie, jak japońskie stronnictwo usunął na ubocze. Na Korei jest podobno trzecie stronnictwo, które pod pozorem bronięcia praw krajowców, popiera chińskie i angielskie wpływy.

Tow. przyjaciół sztuki pięknych w Krakowie.

W niedzielę odbyło się walne zebranie członków Towar. przyjaciół sztuki pięknych. W zastępstwie nieobecnego w Krakowie prezesa Tow., hr. Edwarda Raczyńskiego, zagaił zebranie i wiceprezes dr. Stanisław Tomkiewicz. Następnie sekretarz p. Böhm przedstawił sprawozdanie z czynności dyrekcji za r. 1896 i ze stanu funduszu.

Członków miało Tow. sztuk pięknych w roku 1896 zwyciężają 33, czynnych 3941, ogółem 3974. Przychód ogólny funduszu obrotowego był 30.444 26. Rozchód 25 322 47. Przeniesiono do rachunku na r. 1897 w gotówce 1.755 16, w aktywach 2.876 35. Razem 4.641 51. Artysci polscy otrzymali bezpodstępnie od Tow. ogółem 10.590 zł. Za sprzedaż na za pośrednictwem dyrekcji dzieła sztuki z wystawy 6.503 zł., ogółem 16.893 zł.; więcej o 4.668 zł. niż w r. 1895. Fundusz żelazny urosł o 2000 złr. i przedstawia obecnie 28.600 zł. Fundusz pożyczkowy wzrósł w roku 1896 o 1.374 zł. 2 ct. i ma obecnie 3.519 zł. 83 ct.; z tych na pożyczkach u artystów 3.360 zł. Dzieł, wystawionych w salach Sukienniej było 508, w porównaniu z r. 1895 więcej o 156. Dochód z wystawy przynosił 3.808 zł. 52 ct., w porównaniu z r. poprzednim więcej o 596 zł. 11 ct.

Na wniosek komisji kontrolującej, zebranie udzieliło jednomyślnie absolutorium dyrekcji za rok 1896, poczem uchwalono budżet na rok 1897, przedstawiający w przychodzie sumę 27.000 zł., w rozchodzie 19.000, a resztę 8.000 przeznaczyło na zakup dzieł sztuki do rozlosowania. Końwież upoważniło dyrekcję do ewentualnego użycia funduszu żelaznego na budowę domu i do zaciągnięcia na tenże cel pożyczki.

Wskutek wylosowania w myśl statutu 5 członków dyrekcji, zarządzone wybory, przy czem znaczną większość głosów wybrani zostali pp. Julian Fałat, Henryk Jordan, hr. Edward Raczyński, prof. Józef Rafalinski i Piotr Stachiewicz. Do komisji kontrolującej wybrani na członków pp. Hipolit Filochowski, August Raczyński i Julian Bereznicki — na zastępców pp. Wacław Cholewicki, Bolesław Antoniewicz i Ludwik Miński.

Na wniosek dyrekcji zebranie przez akklamację, wśród oklasków, zamianowało hr. Wawrzyńca Benzelstiera Engeströma, kierującego filią Tow. w Poznaniu, członkiem pierwszym honorowym, w uznaniu i odwdzięczeniu jego wielkich zasług, około dobra sztuki polskiej położonych.

Po skończeniu obrad walnego zebrania, członkowie dyrekcji przystąpili do ukonstytuowania się przez wybór prezesa Towarzystwa. Wybranym został ponownie hr. Edward Raczyński, poczem dyrekcja zatwierdziła kilka spraw administracyjnych.



# PHROSO.

Powieść przełożona z angielskiego.

(Ciąg dalszy).

Róg wyspiarzy dźwięczał coraz głośniej i zbliżał się ku nam. Oboje nie myśleliśmy w tej chwili o tym groźnym odgłosie; ja widziałem tylko jej doskonale słiczną owalną twarzyczkę, uwieńczoną koroną włosów i jej zamglone troską oczy.

Nagle ona zdjęła z palca pierścień, ozdoby drogimi kamieniami.

— Pan nadstawiał pierś za mnie — rzekła — ryzykowałam życie, żeby mnie uratować. Czy zechce pan wziąć odemnie ten pierścień na pamiątkę? Raz chciałam pana uderzyć sztyltem. Czy to pan pamięta, mój drogi lordzie?

Schyliłam tylko głowę na znak, że pamiętam; mówić nie mogłam.

— Otóż — ciągnęła dalej Phroso z leciutkim uśmiechem — proszę, niechaj pan nosi ten pierścień dotąd, dopóki kobieta, którą pan pokocha, nie da panu innego... A wtedy niech pan pójdzie na brzeg swojej wyspy,

wszak pańska ojczyzna jest także wyspą — i niechaj rzuci ten klejnot w fale morza... Być może, drogi mój lordzie, fale odniosą mi ten pierścień, jako poselstwo od pana. Bo ja nie myślę, żeby lord powrócił więcej tu do nas, na Neopalię.

I w tej chwili ruchliwa jej twarz powlokła się głębokim smutkiem.

Nie odpowiedziałam, bo i co było odpowiedzieć? — wziąłem tylko pierścień z jej dłoni. Skierowaliśmy się ku drzwiom i stanęliśmy na zewnątrz.

— Proszę popatrzeć na błękit morza — zaczęła znowu Phroso. — Czy nasza wyspa nie jest ładna? Jeśli Bóg pozwoli panu, lordzie, powróci szczęśliwie do twego kraju, o co błagać Go będę na kolanach, proszę, racz pamiętać o tej skromnej wyspie i o tych, którzy na niej mieszkają.

Róg wyspiarzy odezwał się znowu głośniej i wyraźniej, niż poprzednio.

Zachodzące słońce miało teraz barwy czerwone i złote na tle błękitnym; tonęło ognistą swą tarczą w szafirze wód. Wieczór był precudowny, bezchmurny, w chwili, gdy staliśmy przed drzwiami domu, przyglądając się układającej się do cichego snu wyspie, która dopiero co była miejscem tylu scen gwałtownych i dzikich. Patrzyłem na Phroso.

Twarz jej znowu pociemniała. Nagle róg zbrzmiał znowu ostrą, jęczącą nutę.

— Czas — rzekłem krótko.

Pochyliła głowę na pierś i odrzekła:

— Tak jest... czas. Isć mi trzeba na spotkanie tamtych. Inaczej za pół godziny znalazłby się tutaj rozognieni, pełni nienawiści, i wtedy groziłoby naprawdę niebezpieczeństwo memu lordowi.

Ach! jak były wypowiedziane te ostatnie słowa — „memu lordowi”.

Nie czekała odpowiedzi. Wzięła mnie za rękę i ucieknęła mocno; chciała się już oddalać. Ostatni raz przytrzymałam jej dłoń w mojem ręku. Złożyłem na niej nowy pocałunek (och! gdybyz to widział Denny) — i rzekłem z powagą:

— Niech panią Pan Bóg prowadzi.

Wreszcie odeszła. Szała powoli, coraz to odwracając różną swą twarzyczkę ku mnie. Patrzyłem za nią, niepomny na nic. Wreszcie znikła za załomem skały, — przedziwnie uroczym w swoim chłopięcym ubraniu — a przedtem postąpiła mi ostatnie pozegnanie od ust... Jeszcze chwila — i oto do uszu moich dobiegła głośna wrzawa, huczna, radosna. Widocznie spotkała swoich rodaków i ci, zaskoczeni niespodzianką, witali ją pełni zapału.

— Czas i mnie — pomyślałem.

Ona wolna i względnie bezpieczna, u swoich. Co teraz będzie z mną?... Przypomniałem sobie mój plan. Wziąłem w dłoń jedną z lanc Hogwardta — plan mój nie mógł się przecie obyć bez broni — i pobiegłem w stronę kuchni... Za chwilę znalazłem się na tylnym podwórzu.

## Rozdział VIII.

### Uroczystość św. Tryfona.

Plan mój był dość prosty, takim mi się przynajmniej wydawał.

Szła mi najpierw o uratowanie siebie samego, naturalnie jeśli to byłoby możebnem, ewentualnie zaś o oddalenie katastrofy, grożącej memu życiu, do chwili jak najdalej, do chwili, w której zdarzyć się mógł jakiś wypadek niespodziewany, jakiś cud, któryby ją powstrzymał; powtóre, miałem jeszcze co innego na widoku. Nie jestem fatalista, ale wierzę w zrządzenia Opatrzności. I dlatego, wciąż zdawało mi się, że nie bez celu ta Opatrzność postawiła mnie na drodze pomiędzy Konstancyne, a dwiema kobietami, które lada chwila mogły się stać ofiarą zbrodni. Niedawno też kazała mi być świadkiem zbrodni spełnionej na starym Stefanopolosie. Ta Opatrzność pozwoliła mi w natchnieniu

dobrej chwili prawie zapewnić bezpieczeństwo dla Phroso przy pomocy aktu darowizny wyspy; ale była na tej, już teraz nie mojej czarującej wyspie, inna jeszcze kobieta, której bezpieczeństwo, której życie, szczególnież z chwilą, gdy Phroso znajdowała się znów bezpieczna, pośród swoich, musiało być zagrożonem.

Była to Franceska, żona Konstancyne.

Łotr ten musiał się decydować na wybór pomiędzy temi dwiema, między Phroso a Franceską, i to szybko. Albo jedna, albo druga — oto musiało być jego hasło. Istnienie jednej obok drugiej mogło zagrazać jego egzystencję. Obecnie, gdy Phroso znajdowała się pośród swoich, łotr myślał, musiał niewątpliwie myśleć o zgładzeniu ze świata Franceski. Straszny ruch, ohydny żart Vlachy, który zaobserwowałem poprzedniego ranka u wyjścia z domu na gorze, mógł się stać aż nadto groźną rzeczywistością. I kto będzie bronił nieszczęśliwej kobiety? — pytałem sam siebie. Kto ją, oszukiwaną przez łotra męża, uszkiełca przed groźnym niebezpieczeństwem? I znowu powiedziałem sobie, że Opatrzność nie na darmo postawiła mnie między zbrodniarzem Konstancyne, a jego ofiarą.

Tak jest...

(C. d. n.)

### ORIENTALINA, puder w pyłce

nadaje twarzy piękną i przyjemną białość, odświeża i konserwuje. Cena 1 zł.

### Balsam de Mecca

znany powszechnie i od wieków wypróbowany środek do zachowania wdzięku aż do późnej starości. Cena 4 zł.

### JAN IHNATOWICZ

LWÓW: (słupy własne) ul. Kopernika 1. 3., Halicka 1. 11. KRAKÓW: Sukiennice 1. 20., CZERNIOWCE: Rynek 1. 2

**Bawelny** kordonki, kanwy juty, jawy i kongres, filofloss, filozelę i złoto do prania poleca najtaniej

**Jan Dziewoński** Magazyn drobiazgow damskich, Lwów, Halicka 6. j

Nie kiepsko po francusku, ale dobrze po polsku, prowadzić będą restaurację w hotelu p. Korczaka w Truskawcu od d. 10. czerwca b. r. przez sezon kąpielowy.

Restauracja ta znana jest od dawna z potraw doborowych i cen przystępnych, oraz ze skrzętniej i rzetelnej usługi.

Z wysokim poważaniem **Kozłowski** kuchmistrz.

**WANNY, ŁAZNIANA, TUSZE** otwarte w Zakładzie kąpielowym św. Anny przy ulicy Akademickiej 1. 10, od 6 rano do 9 wieczorem. Tusz z białyną 25 ct. Abonament 10 tuszów 2 zł.

„Bałlabanówka” stara, prawdziwa żytnia wódka, bez cukru i bez anyżu, w higienicznych warunkach wyrównuje zupełnie koniak francuski

poleca **KAROL BAŁLABAN** Lwów ul. Halicka 23. Pocztą dwie butelki 5 kilogr.

### ORZECZENIE.

Na podstawie dochodzeń i badań chemicznych poświadczam niniejszem, iż wódka „Bałlabanówka” jest wyśata i oczyszczoną żytniówką, wolną od niedo-gonu (fuzlu) i tym podobnych przymieszek. Wskutek tego orzekam, iż jest ona czystym, zdrowym i higienicznym napojem gorącym (spirytusowym), który na ustrój ludzki działa tak samo, jak prawdziwy Cognac.

Lwów, dnia 10 marca 1891 r. Dr. Br. Radziszewski m. p. Prof. chemii na Uniw. lwow.

**Leonard Życzyński** we Lwowie róg ulicy Zyblikiewicza i św. Mikołaja

Handel towarów korzennych, artykułów spożywczych, herbaty, rumu i win

poleca Świeże masło deserowe, Świeżą bryndzę lipawską, Świeże wody mineralne, Codziennie świeże drożdże.

**POKOJE DO ŚNIADAŃ.**

## Towarzystwo wzajemnego Kredytu

w Krakowie

FILIA we LWOWIE

w gmachu Asekuracji krakowskiej

ul. Trzeciego Maja 1. 16.

przyjmuje

### Lokacje gotówki

na książeczki oszczędności na 4% rocznie

Do 1.000 zł. wypłaca się bez wypowiedzenia.

## Palcie tutki Niemojowskiego! Wszędzie do nabycia.

**STANISŁAW LIPNICKI** największy galicyjski skład farb i materiałów. Lwów, Grand-Hotel.

poleca farby, pokosty,

oleje i wszystkie potrzeby lakierniczo-malarskie.

**ARTYKUŁY domowo-gospodarskie** rolnicze i przemysłowe.

**Pasy do maszyn.**

Oliwy i smarowidła.

**Wyroby gumowe** techniczne i chirurgiczne.

**Artykuły toaletowe.**

**Masy i lakiery do podłóg.**

**Środki desinfekcyjne i owadogubne.**

**Materiały apteczne.**

**Do podróży** najmodniejsze torebki, plecak, necesary, rulony, paski, walizy, kuferki, torby urządzone, kurjerki, czapeczki, pantofle, poduszki.

**Ceny fabryczne.**

**Górski i Szydłowski** Lwów, plac Maryacki 8 (róg ul. Hetmańskiej).



### HERBATA

rzeczywiście z CHIŃSKICH (nie japońskich, indyjskich lub angielskich) plantacji, przez Rosyę sprowadzana, aromatyczna, czarna o wybornym smaku

Herbatę tę sprzedają tylko w 4 najlepszych gatunkach oryginalnych i tylko w paczkach 1/2 funtowych tj. 125 gramów pełnej wagi samej herbaty.

I. Nektar książęcy 55 ct.  
II. Perła Chin 75 ct.  
III. Bukiet królewski 1 zł.  
IV. Kwiat cesarski 1 zł. 25 ct.

(Aby zapas herbaty wujki przechowywany jest w OSOBNYM magazynie i pakowaniu frontowym) NA I. PIĘTRZE, a więc ochroniony od wilgoci lub wpływu ubiegich zapachów.

**Kazimierz Lewicki, Lwów.** główny skład dla Galicji i południowej części Rosji, ul. Trybunalska ucie wlasnej kuchni.

Urządza i rekonstruuje podług najnowszych systemów **Gorzelnie, Browary, Rafinerie, Wodociągi** wykonuje **machiny i kotły parowe, rezerwoary, pompy, studnie, wyroby z miedzi i mosiądzu, przyjmuje wszelkie reperacje** **AUGUST SCHUMANN Syn i Spółka** Lwów-Dworzec-Błonie 18

## Ogłoszenie!

Kasa oszczędności miasta Kołomyi podaje niniejszem do powszechnej wiadomości:

I. że z dniem 1 lipca 1897 zniżyła procent od wkładek oszczędności z 4 1/2% na 4%, i zarazem w myśl §. 11 statutu wyznaczyła termin do wypowiedzenia wkładek z powodu powyższego zniżenia do 10. lipca 1897.

Wypowiedzenia skuteczne po dniu 10. lipca 1897 będą traktowane w myśl §. 14 statutu.

II. że od 1 lipca 1897 począwszy, pobierać będzie Kasa oszczędności od zaliczek na zastaw papierów wartościowych (§. 25 ust. 3 statutu) po 5 1/2% od sta.

Kołomyja dnia 10. czerwca 1897.

*Dyrekcja Kasy oszczędności.*

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny

## BANK HIPOTECZNY

przeniósł

**KANTOR WYMIANY** oraz **ODDZIAŁ DEPOZYTOWY**

których biura mieściły się dotąd w mezaninie gmachu własnego do frontowych lokalności w parterze.

### ODDZIAŁ DEPOZYTOWY

przyjmuje wkłady i wypłaca zaliczek na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki.

Nadto zaprowadzono na wzór instytucji zagranicznych, tak zwane:

### DEPOZYTY SCHOWKOWE (Safe Deposits).

Za opłatą 25 do 35 zł. w a. rocznie, depozytariusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie, a dyskretnie przechowywać może swoje mienie lub ważne dokumenty.

W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia. Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów, otrzymać można bezpłatnie w Oddziale depozytowym.

**Kawy potaniały** o 8 centów na kilo jedynie w handlu

**WŁADYSŁAWA BAŻANTA**

Lwów ul. Halicka 3.

- 1/2 kilo Ceylon najszlachetniejszej gruboziarn. 1.05
- 1/2 Ceylon najszlachetniejszej gruboziarn. 1.04
- 1/2 Ceylon najszlachetniejszej średnioziarn. 1.00
- 1/2 Ceylon bardzo szl. — 96
- 1/2 Portorico. — 88
- 1/2 Santos bardzo dobr. — 84
- 1/2 Jawy złotej. — 1.08
- 1/2 Mocci arabskiej. — 1.08

kawy wprost od producentów, po przystępniej cenie, jestem w możności o 8 ct. na kilo taniej sprzedać. Przy zamówieniu 5 kilo odsełmam opłacone do każdej ostatniej stacyi pocztowej.

**Przeciw molom i robakom dla ochrony futer, sukien, pościeli i t. p.** poleca

- Naftalinę
- Aniputrynę
- Kamforę naftalinową
- Kamforę
- Liście paczulowe
- Fizmo
- Terpentynę
- Naftalinowy papier
- Andela prózek przeciw molom
- Naftalinowe saszetki

*i t. p., i t. p.*

**Alojzy HÜBNER** Lwów, Rynek 38.

Handel założony w roku 1789.

**ŚWIECE WOSKOWE** kościelne.

**Kwiaty do świec** w wielkim wyborze

poleca **Fryderyk Schubuth** Lwów, Rynek 1. 45.

**Prosimy naszych czytelników** aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w dziale ogłoszeń, raczyli powoływać się na „Słowo polskie”, jako na źródło swoich informacji. Takie powoływanie się wpływa na rozszerzenie naszych ogłoszeń.

**Dla szukających pracy, 4-wierszowe ogłoszenia bezpłatnie.**

- Osoba inteligentna** w średnim wieku, poszukuje miejsca do wyrobienia pianki domu. Adres: ul. Kurkowa 1. 35, mieszkanie 6. Marya K.
- Paniąka młoda**, inteligentna, posiadająca ładne piśmo i znajomość prowadzenia samodzielnie administracji piśm, poszukuje zajęcia w Administracji lub w biurze. Zgłoszenia Poście restante: Zofia S.
- Pawion męczyzna**, obierzany w piśmie, woli, jako dozorca, przy kamienicy poszukuje jakiego zajęcia. Wiadomość: Redakcy „Słowa polskiego”.
- Pisarz inteligentny**, władający językiem polskim, ruskim i niemieckim, przyjmie posadę w biurze na prowincyi. Zgłoszenia pod Z. E., Poście rest. Lwów.
- Nauczyciel emeryt** w lay przyjmie miejsce gubernera w celu przygotowywania uczniów ze szkół ludowych do gimnazjum. — W wolnych chwilach może być pasiecznikiem, pisarzem i t. p. Zgłoszenia łaskawe X. Z., Poście rest. Lwów.
- Młody człowiek**, uczeń krak. szkoły sztuk pięknych, mówiący po francusku i po niemiecku, życzy sobie wyjechać na lato na wieś, jako nauczyciel rysunków i malstwa, wyuczania skromne. Zgłoszenia: Administracy „Słowa polskiego”, „Uczeń”
- Uczeń VII klasy** realnej przygotowuje do egzaminu wstępnego do I. i II. kl. realnej we Lwowie. Zgłoszenia: W. Ratusz, Lwów, ul. Żulińskiego 1. 4 (w podwórzu I piętro).
- Uczeń VI. kl. gimn** poszukuje lekceży na czas wakacyj. Łaskawe zgłoszenia pod M. W. 10 p. rest.
- Nauczyciel** z egz. seminarzyckim emeryt, poszukuje posady kasyera, rachmistrza lub stusownego zająca od 1 września br. Wojnarowski w Sieniewiu p. Zbaraz.
- Uczeń z ukończoną II. kl. gimn**, poszukuje umieszczenia w szkole. Zgłoszenia pod: Leon Czerkawski ulica Spadłasta 1. 11.
- Mężczyzna** w silie wieku, pracowity i posuszny, przyjmie jakąkolwiek pracę pod skromnymi warunkami. Zgłoszenia: Praca, post. rest.
- Osoba uzdoln.** w krawiectwie i szyciu białej bielizny, poszukuje umieszczenia w domach prywatnych w miejscu lub prow. Zgłoszenia K. T. Poście rest. Lwów.
- Ukończony uczeń** szkoły roln. Morawiak, z-let. prakt. przy gospodarstwie i lesie, szuka posady adjukta gospodarskiego. Zooril, Lwów dworzec.
- Osoba**, znająca się na gospodarstwie poszukuje umieszczenia. do latr-lu domu. Zgłoszenia „Gospodynia” Poście restante.
- Kandydat IV. roku** seminarjum poszukuje lekceży na cz. s wakacyi od czerwca. M. D. poście restante Lwów.
- Paniąka z ukończoną 8mą klasą** inteligentna poszukuje miejsca za bonę do matych dzieci. — Wiadomość w „Słowie polskie”.
- Seminarzysta** z ukończoną 3 kl. gimn, poszukuje lekceży z szkół normalnych lub z 1 gimn. od 1 lipca. Adres: P. Sztogran ul. Ossolińskich 11 Lwów.
- Młoda Francuska** poszukuje miejsca na wyjazd do Rosyi. „Francuska” Słowo polskie.

## ALOJZY HÜBNER, LWÓW

- CEMENT, GIPS,** Linwy druciane cynkowe, Rury ołowiane, Rury cynowe, **Plomby i drut ofiowany,** Latarnie gospodarskie na oliwę i naftę, **KNOTY,** **Przyrząd kauczukowy** dla bydła, **Przyrząd do pompowania** powietrza u bydła. **TROKARY,** Seregi cynowe i gumowe dla bydła, **Nożyce do strzyżenia** bydła i owiec, **Sól kamienną,** Farby olejne do wszelkiego użytku, **Carbolineum Avena-riusa,** **Exsiccator,** **Ter drzewny i gazowy,** **Antimerulion** środek przeciw grzybowi, **Tektura na dachy,** **SMOŁOWIEC,** **PŁDZLE,** **PIROLINĘ** i t. p., i t. p.

**ALOJZY HÜBNER** Lwów, Rynek 1. 38.

Cenniki i oferty na żądanie do dyspozycji. **Wszelkie te artykuły, które do celów budowlanych, impregnowań i desinfekcyjnych bywają używane, sprowadzam li tylko w całych wagonach z pierwszorzędných, najszybszych fabryk a zatem jestem w położeniu takowe taniej od każdej konkurencji oddawać, zwłaszcza że tylko doborowy i powszechnie znany dobry towar dostarczam i proszę zawsze u mnie oferty łaskawie żądać.**